Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 189 | Kraków, poniedziałek 18 sierpnia 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Przed jesienią

—o—

P. gen. **Górecki**, prezes Banku gospodarstwa krajowego, ofiarował — jeżeli wierzyć dziennikom — p. marsz. **Piłsudskiemu** krew i siły byłych wojskowych dla walki z... **„wrogiem wewnętrznym“.**

Przed laty istniał w Rosji Aleksandra III taki „katechizm żołnierski“; zawierał on pytania i odpowiedzi; pytanie brzmiało: **„Co to jest wróg wewnętrzny“?** odpowiedź głosiła: **„Socjalista, żyd i student“.**

P. gen. **Górecki**, największy „autorytet“ gospodarczy obozu „sanacyjnego“, dowędrował już widocznie w swej wędrówce po różnych ideologjach do świata pojęć tego typu.

P. gen. **Składkowski**, minister spraw wewnętrznych, największy „autorytet“ administracyjny obozu „sanacyjnego“, wydał okólnik, zakazujący pp. wojewodom i starostom przyjmowania **w sprawach publicznych** posłów i senatorów **Centrolewu.** Sam okólnik obchodzi mnie — przyznaję — bardzo mało, chociaż zostałem umieszczony na pierwszem miejscu pośród osób, podlegających temu swoistemu „ostracyzmowi“; okólnik ujawnia rzecz jedną tylko: oto p. gen. **Składkowski** cierpi na przykrą dla męża stanu chorobę — na zupełny **brak poczucia śmieszności.**

Przytaczam zaś obydwa fakciki w innym celu, niż jakakolwiek „polemika“ z p. p. **Góreckim** i **Składkowskim:** trzeba podkreślić sprawę zadziwiającą, że „wróg wewnętrzny“ p. **Góreckiego** i „ostracyzm“ p. **Składkowskiego** — to przecie **dwa najbardziej jaskrawe zdarzenia** w działalności obozu „pomajowego“ w ciągu ostatnich paru miesięcy. Cały dramat naszego życia występuje na jaw w tym... widnokręgu zainteresowań obu dygnitarzy. Dla p. **Góreckiego,** który ponosi **osobiście** dużą część odpowiedzialności za katastrofalne trudności gospodarcze Polski, zagadnienie sprowadza się do problemu „wroga wewnętrznego“ w stylu sierżanta „starej“ armji rosyjskiej; p. **Składkowski** umiał reagować na Kongres Krakowski swoim „zakazem“ rozmów opozycji z pp. starostami — na nic poważniejszego się nie zdobył, **nic innego** w Polsce nie zauważył; rodzaj „zemsty“ jest sprawdzianem poczucia odpowiedzialności.

* * *

Obydwa te fakciki należy rzucić na tło przebiegu **zjazdu radomskiego.** Nie mam żadnych intencji złośliwych. Nie myślę kłócić się o szczegóły. Ale — sądzę — nikt pogodzić się nie potrafi z „wymownem milczeniem“ p. marsz. **Piłsudskiego,** z ogólnikami, pozbawionemi jakiegokolwiek bezpośredniego związku z dzisiejszą rzeczywistością polską, w mowach p. prezesa Rady ministrów **Sławka** i gen. **Rydza-Śmigłego.** Gęsta mgła **niepewności powszechnej** nie została rozdarta. Nie padło ani jedno słowo o treści konkretnej i pozytywnej. Nikt nie wie w dalszym ciągu, **w imię jakiej idei, w imię jakiego planu, w imię jakiego pojmowania przyszłości Rzeczypospolitej** obóz „sanacyjny“ sprawuje władzę, zdobytą w maju r. 1926 na ulicach Warszawy. To, co mówili pp. **Sławek** i **Rydz-Śmigły,** mogło być równie dobrze powiedziane w każdej innej sytuacji, w każdych innych warunkach. A przecie **kryzys gospodarczy pogłębia się,** a przecie **położenie międzynarodowe** państwa budzi naprawdę duże obawy; a przecie napięcie **wewnętrznej walki politycznej i wewnętrznego niezadowolenia społecznego osiągnęło bodaj punkt szczytowy** w dziejach dwunastoletnich Polski Niepodległej.

Kierownicy „pomajowego“ systemu rządzenia żyją widocznie na jakiejś zgoła odmiennej płaszczyźnie, niż cała olbrzymia „reszta“ społeczeństwa. Nie dociera do ich uszu poszum „powracającej fali“ wielkich ruchów ludowych. Trudno pojąć, na co liczą i czego się spodziewają. W roku ubiegłym spotkali nadchodzący kryzys... „urlopem“ p. **Świtalskiego,** dzisiaj skupili swoją energję na pogróżkach p. prezesa BGK i na „okólniku“ p. **Składkowskiego.** I — doprawdy — nigdy nie uwypuklała się wyraźniej choroba śmiertelna, na którą umierały zawsze w historji wszelkie dyktatury, a którą ochrzczono mianem **„ślepoty władców“.**

Choroba to śmiertelna i — pono — nieuleczalna. Pod jej znakiem rozpoczyna obóz „sanacyjny“ jesień r. 1930.

List otwarty

DO PANA MINISTRA POCZT I TELEGR. INŻ. BOERNERA

Panie Ministrze!

Ciężki jest los i stanowisko posła d trzeciego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Sam wiem to po sobie i sam to odczuwam, będąc wybrańcem Narodu i czując odpowiedzialność obowiązku, jaki ciąży na mnie — na pośle.

Gdzie się ruszyć, wszyscy się na nas gniewają. I pan marszałek Polski, minister wojny *Piłsudski*, i pan minister spraw wewnętrznych generał *Składkowski*, i pan premjer pułkownik *Sławek*, pogniewał się na nas i pan wojewoda krakowski dr. *Kwaśniewski* i nawet ogłosił, że posłów nie będzie u siebie przyjmował. Nie chodziłem nigdy do żadnego ministra, czy wojewody po zapomogi, czy zlecenia, nie żądałem od nich niczego, coby się ludziom, których reprezentuję, nie należało, ale gdy takie czasy nastały, że poseł musi być w łasce, by go przyjął minister, — bojąc się, by mi pan przyjęcia nie odmówił, drogą otwartego listu do pana muszę się zwrócić. Niech mi pan to wybaczy i po znajomości na mnie się nie pogniewa. Byłoby mi bardzo przykro, gdybym jeszcze i na gniew Pański zasłużył.

Panie Ministrze! Ze dwa lata temu będzie, zgłosił się do mnie osobiście inż.-budowniczy p. Machalski w Warszawie i popierając swe argumenty dowodami, prosił mnie o zainteresowanie się sprawą budowy różnych objektów państwowych, jak sprawą urzędu pocztowego w Gdyni, jak sprawą budowy ministerstwa poczt, oraz kierownikiem tych przedsiębiorstw, niejakim p. Ruszczewskim. Opowiadał mi, że zupełnie nie prosi o tajemnicę, że doniesienia porobił do władz odpowiednich o nadużyciach, jakie i kto popełniał, a nawet błagał i żądał, by go postawiono przed sąd, o ile twierdzenia jego są niezgodne z prawdą, oraz żalił się, że go do przedłożenia dowodów czynnikom miarodajnym nie dopuszczono. Przyrzekłem owemu człowiekowi, że się sprawą zajmę i przedstawię samemu panu ministrowi Miedzińskiemu. — Ponadto upewniłem się u osób prawych, co do wartości osoby p. Machalskiego i jego oskarżeń. Wystawiono p. Machalskiemu brylantowe świadectwo jako człowiekowi, a potwierdzono opinję jaką tenże o panu Ruszczewskim wyglaszał.

Byłem u pana ministra Miedzińskiego. Opowiedziałem mu zarzuty, jakie czynią Ruszczewskiemu, o spółce Tirpitz et consortes, okraszonej nazwiskiem Stanisława Piłsudskiego, nawet nie krewniaka marszałka. Prosiłem o wysłuchanie Machalskiego i zarządzenie odpowiedniego śledztwa. Pan minister przyrzekł uczynić, co tylko będzie mógł, — uspokoił mnie, że zajmie się sprawą energicznie.

W komisji budżetowej Sejmu zaczęto gmerać w sumie win p. Ruszczewskiego przy budżecie ministerstwa poczt i telegrafów. Od wielu rzeczy sprytnie się p. Ruszczewski wykręcał, ale zasypał się piaskiem na kwotę 13 i pół tysiąca złotych, którego nie dostarczono, ale pobrano za piasek pieniądze. W prywatnej rozmowie z p. ministrem Miedzińskim radziłem mu, żeby się pozbył p. Ruszczewskiego, bo „będzie widział, że Ruszczewski go na fotelu ministerjalnym udusi“. Zapewniał, że „p. Ruszczewskiemu nic zarzucić nie może“.

W jakiś czas potem klub narodowy wniósł do Sejmu oskarżenie o nadużycia w resorcie p. ministra Miedzińskiego. Z okazji tego prezes komisji komunikacyjnej poseł Sobolewski objęcie tego referatu mnie zaproponował. Po namyśle odmówiłem, albowiem nauczony doświadczeniem, na co się narażał każdy, ktoby się naraził klice rządzącej, wolałem nie podzielać losu wicemarszałków Marka i Woźnickiego. Jeszcze mi miłe życie, a bodaj zdrowie.

Skutkiem ciągłego odraczania Sejmu nie można było sprawy Ruszczewskiego doprowadzić do wyjaśnienia. Nie można się dowiedzieć nigdzie o jej losach. Referentem wybrano kogoś z endecji. Z pewnością referent gotów z materjałem. Dlaczego ogół nie może się dowiedzieć o szczerej prawdzie? Dlaczego ogół nie ma wiedzieć, kto i gdzie się zbabrał, a gdzie się wykąpał, czy kto go wykąpał? Czy b. minister Miedziński ma całemi latami chodzić pod zarzutami win, które inni popełnili? Przecież jak p. Czechowiczowi, tak i p. Miedzińskiemu zależy na opinji nietylko ich najbliższych przyjaciół. Mnie samemu zależy na opinji pana b. ministra Miedzińskiego, jako że politycznie pochodzimy ze wspólnego gniazda, a odnosimy się do siebie z osobistą sympatją.

Panie Ministrze! Panie Pułkowniku, Panie Inżynierze Boernerze! Niema Sejmu, niema komisji. Będą dożynki w Spale, ale tam się nie wybieram i nie dostanę (bo może i Pan Prezydent się na nas gniewa) i nie mam sposobu dowiedzenia się, jak stoi sprawa nadużyć p. Ruszczewskiego. Trudno mi pisać do niego, bo nie wiem, czy go mój list zastałby w domu, a ci, co on z nimi na „ty“, też się na nas gniewają. Odpowiedz mi Pan na zapytanie, w treści tego listu postawione, a za trapienie Pana tem zapytaniem mocno Pana przepraszam.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

Stanisław Szczepański
poseł na Sejm.

Dożynki w Spale

W OŚWIETLENIU PRASY

Pisaliśmy o szykowanych szumnie dożynkach spalskich, tak nie liczących się z obecnym kryzysem i rozgoryczeniem.

Warszawska „Polska" poświęciła temu tematowi aż artykuł wstępny pod tytułem: „*Krezusowe dożynki*". W artykule tym podkreśla, że właśnie w obecnym, ciężkim roku ma ten obchód czy widowisko wypaść jak najzbytkowniej. Po tem stwierdzeniu stara się ów dziennik obliczyć przypuszczalne koszty. Za punkt wyjścia bierze informację półurzędowej agencji „Iskry", która zapowiada przybycie zwyż *14.000 uczestników*; nadto jej wyjaśnienie, że będą oni korzystali z 50-procentowej zniżki kolejowej (w klasie III) w przejeździe do Spały i z bezpłatnych biletów powrotnych. Przełożywszy to na monetę pisze „Polska" (przypuszczalnie):

„Przeciętny koszt przejazdu dla każdego z uczestników obliczony jest na 20 zł. Jeżeli przeto założymy, że liczba uczestników dożynek będzie wynosiła tylko 14.000 osób, to przejazdy „tam", przy 50 proc. zniżce kolejowej, kosztować będą skarb państwa *140.000 zł.*; powrotne zaś (całkowicie bezpłatne) *280.000 zł.* Razem przeto z tytułu samych tylko przejazdów kolejowych, koszta wyniosą *420.000 zł.*

Idąc dalej, należy sobie uprzytomnić, że każdy z uczestników korzysta z bezpłatnego zaprowiantowania w postaci grochówki, kawy, herbaty, chleba i kiełbasy. Liczymy skromnie, iż koszt zaprowiantowania wyniesie od osoby 1'5 zł., co przy 14 tysiącach uczestników stanowi kwotę 21.000 zł. Razem przeto koszta wyniosą *441.000 zł.* — nie licząc innych nieprzewidzianych wydatków.

Ale i tu trzeba wziąć pod uwagę, że w rzeczywistości nie uzbierałoby się tylu amatorów wyjazdu do Spały, gdyby zachodziła konieczność częściowego choćby uiszczenia opłaty kolejowej. „Robotnik" np. cytuje pismo, z którego wynika, że Związek osadników powiatu grodzieńskiego (wspólnie z Okręgowem Towarzystwem rolniczem oraz z wydziałem sejmiku grodzieńskiego) organizuje wyjazd swoich członków do Spały, przyczem ów Związek nadmienia:

„Z powiatu grodzieńskiego będzie mogło wziąć udział w dożynkach *35 osób*, za których (raczej: za które) będą pokryte koszta *podróży w całości*. W liczbie tej winni się znaleźć i osadnicy, podani w spisie Wydziałowi Powiatowemu przez Gminy. W tym celu Prezesi Ognisk winni niezwłocznie poczynić starania, by przynajmniej jeden osadnik z każdego Ogniska był umieszczony w spisie przez Gminę".

A więc Grodzieńskie — wiemy napewno — mieć będzie 35-ciu „stypendystów" dożynkowych.

Zapewne i gdzieindziej, o ile trudno będzie znaleźć dostateczną ilość zdolnych, czy chętnych do pokrycia połowy kosztów podróży w jedną stronę, trzeba będzie zjednywać uczestników kompletną darmochą, może nadto dokładać na ich ukostjumowanie — w tych okolicach zwłaszcza, gdzie strój ludowy nie składa się z jakiejś lichej parcianki, lecz jest kosztowny i tembardziej zanika, i tem trudniej odnaleźć po wsiach ładne okazy tego stroju.

„Robotnik" kończy swój artykulik uwagą:

„Jak można w tak ciężkich czasach marnować tysiące na widowiska i parady?"

Nie mamy króla, mimo to posiadamy w kraju pokaźną ilość ludzi o usposobieniu dworaków, pragnących wedle sił swoich naśladować bezwiednego ojca reżyserji kinowej — Potemkina (nomen omen). A tacy aranżerowie przy swoich projektach nie oglądają się na żadne posępne krytyki: przeciwnie — czują, że gorliwość ich tembardziej wtedy zajaśnieje.

Orjentują się oni zapewne i innemi względami kontrastowemi, tłomaczącemi, dlaczego właśnie w tym roku mają owe dożynki wypaść szczególnie rojnie i strojnie. Ma to być po części odpowiedź na krakowski zjazd Centrolewu.

A kino, że powróćmy znów doń, jako do środka propagandystycznego — w przeglądzie wydarzeń — do spółki z radjowemi falami da miarę ich zabiegów organizatorskich i „reżyserskich zasług".

Granica zachodnia

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Berlin, 15 sierpnia.

Pragnąc uśmierzyć wzburzoną opinję zagranicy z powodu niefortunnego wystąpienia ministra Treviranusa, organ kanclerza Rzeszy Brüninga, „Germania", zapewnia, że żaden odpowiedzialny rząd niemiecki nie będzie dążył do rewizji granicy wschodniej innemi środkami aniżeli pokojowemi. Podobnie jak przeciwko ekstremistycznej polityce zagranicznej Hugenberga i tow., instynkt narodu niemieckiego odwróci się od wszelkiej demagogji nacjonalistycznej, któraby mu podszeptywała przygotowanie wojny rewanżowej. Pobrzękiwanie szablą jest rzeczą bezpożyteczną i niebezpieczną, tem bardziej, że — podług „Germanji" — pochwie brak jest oręża. Wzburzenie, jakie z powodu enuncjacji Treviranusa powstało nad Sekwaną i w Warszawie, było zbyteczne, gdyż nie oznacza ona żadnego ultimatum i w niczem nie zmieni lojalnego i traktatowego nastawienia się niemieckiej polityki zagranicznej. Tyle organ centrowy. Sam zaś minister Treviranus w wywiadzie radjowym osłabił znacznie swój pobrzękujący szablą atak i przeszedł do rejterady, stając na gruncie „pokojowej" rewizji.

Jedno więc nie ulega dziś żadnej wątpliwości, a mianowicie, że sprawa rewizji granicy polsko-niemieckiej stanowi **najbliższy cel zagranicznej polityki Niemiec i że temsamem stosunek polsko-niemiecki wchodzi w decydującą fazę.** Z tem większą odpowiedzialnością wystrzegać się więc musimy i my dzisiaj pseudopacyfistycznych podszeptów z jednej i demagogji nacjonalistycznej z drugiej strony.

Chodzi o obronę t. zw. Korytarza przed zakusami niemieckiemi i w tej obronie solidarny jest **cały naród we wszystkich jego warstwach, bez względu na przynależność partyjną i na różnicę przekonań wewnętrzno-politycznych.** W szczególności **robotnicy i chłopi polscy** gotowi są „każdemu, ktoby się pokusił zabrać Polsce choćby piędź ziemi, stawić opór." Bo wiedzą oni, że zatamowanie swobodnego oddechu życia gospodarczego przez utrudnienie dostępu do morza, oznaczałoby stopniowe obumieranie organizmu ekonomicznego Polski i że upadek przemysłu i rolnictwa krajowego w pierwszym rzędzie na ich skórze by się odbił. Zmiana granicy musiałaby zdławić swobodny prąd rozwoju życia ekonomicznego kraju i otworzyć na oścież wrota dla dumpingowej ekspansji niemieckiej, czego konsekwencją byłby wzrost bezrobocia i obniżenie stopy życiowej klasy robotniczej i chłopów; wszak nie żyjemy jeszcze w sfederowanych stanach Europy. Tymczasem robotnik i chłop polski chcą żyć i rozwijać się, pragną mieć możność pracy i zarobku, któreby im pozwalały na podniesienie prymitywnej ich konsumcji do poziomu zachodniego. Żadne względy mocarstwowe, a tem mniej prestiżowe względy nie są dla ich stanowiska w obronie granicy zachodniej miarodajne; podyktowane jest ono w pierwszym rzędzie ich własną klasową koniecznością gospodarczą. I jeśli istnieje międzynarodowa solidarność klasy robotniczej, **ten moment znaleźć musi zrozumienie wśród naszych towarzyszów niemieckich** i wpłynąć na odmienne ich ustosunkowanie się do kwestji rewizji w porównaniu z resztą społeczeństwa niemieckiego. **Nasi towarzysze niemieccy poddać muszą problem „rewizji" gruntownej rewizji.** Lecz w dalszej perspektywie stanowisko nasze podyktowane jest również postulatem niepodległości państwowej.

Robotnik i chłop polski wiedzą, że tylko w niepodległem państwie polskiem, którego ster w bliższej czy dalszej przyszłości w swe dłonie ujmą, swobodny ich rozwój będzie zapewniony: dla nich walka przeciwko obcemu zaborcy, w której hojnie krew swą przelali, była walką o chleb i światło. Ta — polityczna — strona problemu, żadnego apelu do naszych towarzyszów niemieckich nie wymaga; jest ona żywą tradycją od czasów Lelewela, Marxa i Herwegha.

Solidaryzując się z całym narodem w obronie granicy zachodniej, socjaliści polscy odrzucają od siebie buńczuczne frazesy nacjonalistyczne, zdolne do stworzenia atmosfery wojennej. Prawdą jest, że nacjonalizm niemiecki znajduje echo we wszystkich partjach i że łączne one są w stanowisku, iż stworzymy traktatem wersalskim stan na wschodzie Niemiec nie jest do utrzymania; pozostawiamy tu na boku kwestję, w jakiej domiesze świadomie lub nieświadomie moment prestiżowy ma wpływ na stanowisko poszczególnych partyi. W każdym razie odróżniamy wyraźnie hasło rewizyjne nacjonalistów od żądania korektury granicznej demokratów. Dla nacjonalistów zmiana granicy wschodniej Niemiec byłaby tylko integralną częścią ich programu politycznego, którego ostatecznym celem jest obalenie traktatu wersalskiego. Do tego celu zmierzają zrazu drogą „pokojowej" rewizji, lecz o ileby ta zawiodła, — na dalszą metę, — przygotowaniem rewanżu. Dlatego też odrzucają traktat lokarneński, który włączył Niemcy w system genewski, sankcjonujący powojenny statut terytorjalny. Inaczej demokracja niemiecka. Przyjęła ona Lokarno i Genewę i doprowadziła drogą polityki wypełnienia do przed terminowej ewakuacji Nadrenji. Uważa wprawdzie zmianę granicy wschodniej za konieczną i odrzuca Lokarno wschodnie, ale dla osiągnięcia tego celu służyć jej mają wyłącznie pokojowe środki, których rękojmię upatruje w traktatach, a w szczególności w Pakcie Ligi Narodów. Wierzymy mimo wszystko, że w Niemczech żywioły nacjonalistyczne nie wezmą góry i że siły demokratyczne, a w szczególności socjalna demokracja potrafi utrzymać politykę zagraniczną nacjonalistów w szachu.

Wierzymy jednak zarazem, że tendencje rewizjonistyczne rządu Rzeszy nie mają podstawy prawnej. Rząd niemiecki zmierza do rewizji granicy polsko-niemieckiej drogą artykułu 19 Paktu Ligi Narodów, nie troszcząc się o to, że zawarty w Lokarno Traktat arbitrażowy i koncyljacyjny polsko-niemiecki stanowi w swym preambulu, iż **„prawa państwa zmienione być mogą tylko za zgodą tegoż państwa"**, i że temsamem daje interpretację artykułu 91; dla Polski i Niemiec artykuł 19, o ile „praw państwa" dotyczy, **nie jest rewizyjny.** Aspiracje do t. zw. Korytarza wywodzi rząd Rzeszy z oderwania „wyspy" wschodnio-pruskiej od reszty Niemiec, w czem upatruje przyczynę upadku Prus wschodnich, — my uważamy, że przyczyny upadku leżą gdzieindziej, a przedewszystkiem w olbrzymem obdłużeniu latyfundjów wschodnio-pruskich. Ufni w swe prawo, nie wątpimy, że dyplomacja polska potrafi obronić polski stan posiadania i przeciwdziałać intrygom na terenie międzynarodowym.

Z powyższego jednak rozróżniania między nacjonalizmem a demokracją niemiecką, stawiającą czoło wojowniczym tyradom swych nacjonalistów wynika odmienne zabarwienie naszej taktyki obronnej. Niechaj nacjonalizmy po obu stronach granicy pobrzękiwują szablami, — my wiemy, że w Europie powojennej istnieją także **inne metody walki** i nie wołamy za generałem Rydzem-Śmigłym, „ażeby tam, przy tej piędzi ziemi tyle krwi się wylało, iżby ona siegła i wypłynęła daleko poza granice Polski". Nie sięgamy poza granice Polski i pragniemy, ażeby ani jedna kropla krwi się nie polała.

I ponieważ tego pragniemy, musimy głusi pozostać na pseudopacyfistyczne podszepty w rodzaju artykułu p. d'Ormessona, o ile one **mają na celu zadośćuczynienie prestiżowym uroszczeniom Niemiec**; zalecane przez tego publicystę poprawki graniczne na prawym brzegu Wisły również do tej kategorji zaliczamy. I dopiero, gdy moment prestiżowy zupełnie ze sprawy tej będzie wyłączony, gdy będzie ona chemicznie wyprana ze sentymentów, **nadejdzie czas dla rokowań nad tem, co leży w obopólnym interesie nad poprawą środków komunikacyjnych między Rzeszą a Prusami wschodniemi i zaniechaniem pokojowej penetracji.**

Dr. Marek Kriger.

Wzrost drożyzny w Krakowie

Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania w Krakowie, złożona z przedstawicieli rządu, organizacji przemysłowców i robotników ustaliła, że w lipcu koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, w porównaniu z czerwcem zwiększyły się o **0'74%**.

Ważne dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Od 1 września wchodzi w życie nowe rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej dotyczące rejestracji, kontroli i udzielania świadczeń z powodu braku pracy pracownikom umysłowym, pozostającym bez pracy.

Rozporządzenie powyższe ustala, iż w celu uzyskania świadczeń na wypadek braku pracy, bezrobotny pracownik umysłowy winien zarejestrować się w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy, lub jego ekspozyturze, znajdującej się w powiecie, w którym dana osoba zamieszkuje, lub też w powiatowej Kasie Chorych, o ile w danym powiecie niema państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

Aby uzyskać świadczenia na wypadek braku pracy, winien pozostający bez pracy (po zarejestrowaniu się) zgłosić roszczenia o świadczenia do Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych za pośrednictwem właściwej Kasy Chorych, wykazywać, że pozostaje bez pracy z powodu niemożności znalezienia odpowiedniego zajęcia i poddawać się wszelkim zarządzeniom kontrolnym w tej mierze.

Roszczenia o świadczenia winien bezrobotny pracownik umysłowy zgłosić w ciągu 6 miesięcy od dnia utracenia zajęcia. O ile zgłoszenie roszczenia nastąpiło w ciągu miesiąca od dnia utracenia pracy, to od tego dnia rozpoczyna się prawo do świadczeń, w razie zaś późniejszego zgłoszenia od pierwszego dnia tego miesiąca kalendarzowego, w którym uskuteczniono zgłoszenie. Przy zgłaszaniu roszczenia należy przedstawić: kartę ubezpieczeniową (Zakł. ubezp. pracown. umysł.), legitymację poszukującego pracy (wydaną przez instytucję rejestrującą poszukujących pracy) i zoświadczenie pracodawcy o zwolnieniu z pracy (z ostatniej posady). Pracodawca w żadnym wypadku nie może uchylić się od wydania zaświadczenia, bez względu na powód zwolnienia.

Bezrobotny pracownik umysłowy, posiadający na utrzymaniu rodzinę, winien przedstawić zaświadczenie o stanie rodzinnym, wydane przez urząd gminny (w gminach wiejskich), właściciela domu (w gminie miejskiej), na podstawie ksiąg meldunkowych. Zaświadczenia takie nie podlegają opłacie stemplowej. Zasiłki z powodu braku pracy wypłaca w ostatnich dniach każdego miesiąca instytucja wskazana przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

O otrzymaniu pracy zarobkowej, chociażby krótkotrwałej, o śmierci którejkolwiek z osób znajdującej się na utrzymaniu bezrobotnego i o każdej okoliczności, mającej wpływ na ocenę prawa do świadczeń i na wysokość świadczeń, należy niezwłocznie zawiadomić Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych za pośrednictwem właściwej Kasy Chorych.

Sanacja w Szczawnicy

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Szczawnica, 15 sierpnia.

Przebywając na kuracji w Szczawnicy, zmuszony byłem poznać w ciągu paru tygodni miejscowe stosunki. Nawet najgłuchsza prowincja ma swoje sensacje, a cóż dopiero mówić o zdrojowisku, znanem w całej Polsce, do którego rokrocznie tysiące chorych zjeżdżają po zdrowie. Materjału dość można zebrać, zaśmieca on ten czarujący zakątek, a nikt nie stara się usunąć. Z wiosną została powołana do życia komisja zdrojowa, złożona z szeregu poważnych osób, które chcą rozpocząć pracę nad rozwojem tej ślicznej i zbawczej miejscowości nazywanej obecnie „królową w łachmanach". Ci wystąpili śmiało w obronie grosza publicznego i chyba nie dadzą się zepchnąć z obranej drogi. Parę szczegółów przedarło się do publicznej wiadomości i niemi chcę się podzielić z czytelnikami „Naprzodu". Spór rozognił się zaraz na pierwszem posiedzeniu z powodu wynajmu lokali. Właściciel zdrojowiska p. Stadnicki zażądał przez swego pełnomocnika za mieszkanie lekarza (używane przez cztery miesiące) w drewnianym domku, zbudowanym przed siedmdziesięciu laty (cztery pokoiki) aż 4 tysiące 400 złotych, za lokal komisji zdrojowej, złożony z dwóch ciemnych pokoików 3 tysiące złotych (za podobny lokal, położony przy głównym deptaku płaci inny lekarz 150 złotych rocznie, wprawdzie p. hrabia zażądał innego czynszu, ale sąd uznał pretensje za wygórowaną i wyznaczył komorne w kwocie 150 zł.), za domek izolacyjny, zupełnie nie nadający się do tego celu, wilgotny, zbity z desek, bez żadnego urządzenia 1200 złotych, dzierżawa skrawka kamieńca pod targowicę 500 złotych rocznie etc. etc. Ceny podane przez właściciela wywołały burzę protestów. Członkowie komisji mówili, że podobne ceny to zdzierstwo, inni pojednawczo apelowali do sumienia, powoływali się na ciężkie położenie zdrojowiska, mówiono, że fundusze na ten cel to grosz publiczny z trudem zebrany. Nic nie pomogło. Pełnomocnik właściciela miał jedno: **„Cóż panowie tak spieracie się, niech publiczność płaci."** Po burzliwej dyskusji zgodzono się na podane warunki z zaznaczeniem, **że komisja nie mając innego wyjścia zgadza się pod przymusem.** Należało jednak sprawę inaczej załatwić. Województwo powinno wejść w gospodarkę i **spór przerzucić na właściwe tory,** to jest niech sąd **sprawę rozstrzygnie** wedle ustawy o ochronie lokatorów. Tembardziej, że komisja mieszka od dziesiątek lat.

Przed paru tygodniami policja państwowa wydzierżawiła willę o 10 pokojach za 3 tysiące rocznie. Tu idzie o grosz publiczny i tym groszem nie wolno szafować. Zapewne nie zrozumie tego p. Stadnicki, poseł na Sejm, „osiwiały w pracy społecznej, w służbie dla idei", co z takim naciskiem podkreśla gdy idzie o jego kieszeń, ale sąd będzie innego zdania.

Bardziej burzliwe toczyły się obrady 31 maja gdy wybuchnął zatarg o źródła. Za czasów austrjackich w sezonie klucze od źródeł zabierała komisja zdrojowa, która robiła zapasy wód dla kuracjuszy na lipiec i sierpień, a właścicielowi pod żadnym pozorem nie wolno było czerpać. Inaczej teraz — Komisja zdrojowa kluczy nie ma, właściciel chce ją zupełnie usunąć od kontroli nad źródłami. Z tego powodu w 1929 stał się skandal, który nabrał rozgłosu. Nocą, cichaczem właściciel kazał napełniać butelki na wywóz, a w dzień brakowało wody dla kuracjuszy, którzy czekali godzinami na szklankę wody. Nikt nie znał przyczyny braku. Dopiero p. Wiktor ze świadkami przekonał się, że przez całą noc eksploatuje się źródła, poruszył sprawę w prasie i odniósł się do województwa i starostwa. Zjechała komisja i usiłowała to uregulować. Nie znając prawa zwyczajowego i nie pytając się miejscowych czynników pozwoliła czerpać wodę p. Stadnickiemu w nocy od 11—1 godz., a z tego zapasu ma dostarczać 100 litrów.

Obecnie znów ta sprawa weszła pod obrady. Niektórzy członkowie stanowczo się sprzeciwiali temu, domagając się, aby Komisja zdrojowa czerpała wodę na użytek kuracjuszy w czasie sezonu jak to dawniej czyniła. Niestety ich głos nie znalazł echa. P. Stadnicki wystąpił z nową propozycją, bijąc w bęben głośno brzmiący „dobro społeczne", „rozwój Szczawnicy dla dobra narodu" etc. i zażądał, aby Komisja zdrojowa uchwaliła **nową opłatę 10 gr. za każdą szklankę ogrzanej wody, pobieraną od kuracjuszów.** Na tem posiedzeniu obliczył sobie, że z tego źródła kapnie mu bagatelna sumka 48 tysięcy. Chcąc zaś ten haracz upozorować powiedział, że ów dochód przeznaczy na wiercenie źródeł. Rozwinęła się bardzo burzliwa dyskusja. Wszyscy członkowie stanęli na wręcz przeciwnem stanowisku. Wskazywali na to, że kuracjusze są zbytnio obciążeni wygórowanemi opłatami, od których właściciel pobiera 10%, że nowy haracz odstraszy kuracjuszy, którzy nieraz leczą się za ostatni grosz zaoszczędzony głodowaniem w zimie, że Szczawnica z wywozu wód i inhalatorjum przynosi p. Stadnickiemu przeszło 300 tysięcy zł. rocznego dochodu i pewien procent tej sumy powinien obrócić na inwestycje, że i dawniej komisja opłacała za ogrzanie wody i utrzymanie źródeł w porządku, ale obie pozycje województwo skreśliło zaznaczając, że to należy do właściciela pobierającego 10% od taks. Żądanie p. Stadnickiego ostro krytykował delegat województwa, inspektor sanitarny dr. Janikiewicz, sprzeciwiając się stanowczo, wspomniał, że podobną opłatę chciano wprowadzić w Krynicy, ale powstał ferment wśród kuracjuszy i zarządzenie cofnięto pod presją oburzonej opinji. Delegat związku lekarzy też wystąpił przeciw opłacie. **Wysunięto propozycję, aby właścicielowi zwrócić rzeczywiste koszta ogrzewania wody, aby te koszta ponosiła komisja zdrojowa a nie publiczność. Żądanie haraczu 10-groszowego upadło wszystkiemi głosami z wyjątkiem głosu pana hrabiego.** Zobaczywszy wynik głosowania zerwał się i wzburzony zawołał:

„Wobec takiej uchwały zrzeknę się praw użyteczności publicznej, a wojewoda Kwaśniewski powiedział, że mogę to uczynić, zamknę Szczawnicę, będę wodę butelkował, kuracjuszom nie dam i nikt mi nic nie zrobi".

Na to padł okrzyk: „A co powie Polska?"

Na to p. Wiktor oburzony do najwyższego stopnia zawołał:

„Zdepcze szkodnika, zniszczy metody bolszewickie".

Oświadczenie p. Stadnickiego było niezmiernie znamienne. Cóż to znaczy? Za to, że nie pozwala się ciągnąć nowych zysków, czyż może zdrój zamykać? Przecież byłoby to bezprawie. Mając na uwadze dobro ogólne powiedział na owem posiedzeniu dr. K., że po zamknięciu Szczawnicy p. hrabia będzie siedział w swym pałacu, ale tutaj będzie urzędował prokurator, gdyż wybuchnie rewolta ludności miejscowej, żyjącej tylko ze zdrojowiska.

Na tle tej awantury rozgrywa się obecnie proces. P. Stadnicki wystąpił ze skargą przeciw J. Wiktorowi, autorowi „Burka" i „Tęczy nad sercem", oskarżając go o dwie zbrodnie. 1) p. Wiktor na publicznem miejscu cofnął rękę przed uściskiem hrabiego ze słowami „panu ręki nie podam". Nie wchodzimy czem kierował się p. Wiktor odmawiając podania ręki, musiał mieć jednak do tego ważne powody. I napewno p. Stadnicki dowiedziałby się o powodach tego, gdyby zastosował się do zwyczajów przyjętych i w przepisowym terminie oddał sprawę sądowi honorowemu. Hrabia Stadnicki, pan na Nawojowej, poseł sejmowy, członek B. B. długo zastanawiał się, czy to jest obrazą i po trzech miesiącach (dzień przed ustawowem przedawnieniem) wniósł skargę do sądu powiatowego i w drodze pyskówki usiłuje opłukać swój honor. Ciekawy procesik, p. Stadnicki przez sąd chce zmusić ludzi do podania ręki. Gdy mu się ktoś nie ukłoni, niech też w te pędy goni do sądu. Dużo z tego procesów wybuchnie.

Druga zbrodnia to słowa wyrzeczone przez J. Wiktora w odpowiedzi na groźbę zamknięcia źródeł dla kuracjuszy pragnących leczyć się.

Oskarżony zjawił się w towarzystwie dra Oberlandera z Krakowa i dra Kleinbergera. Dr. Oberlander w świetnem przemówieniu poddał krytyce akt oskarżenia, pytał się gdzie jest paragraf ustawy karnej, któryby zmuszał do podawania ręki i wskazał, że ludzie kulturalni mają inną drogę na której mogą swój honor obmywać. W drugiej „zbrodni" też nie widzi żadnego przestępstwa. Była tylko krytyka w imię dobra publicznego. Jak nazwać człowieka, który grozi zamknięciem zdrojowiska dla korzyści osobistych?

Jakże wygląda wobec takiej groźby ów działacz osiwiały w pracy społecznej?

Rozprawa została odroczona.

Szczawnica została zapisana Akademji Umiejętności „na cele nauki polskiej i cierpiącej ludzkości" i nosi charakter użyteczności publicznej. Z całej Polski zjeżdżają chorzy szukając zdrowia. Czyż jest rzeczą możliwą, aby p. Stadnicki mógł zamykać zdrojowisko, gdy nie pozwala mu się napychać kieszeni kosztem kuracjuszów. P. Stadnicki, kiedy wisiała groźba upaństwowienia, był bardzo potulny i **skromnie mówił, że Szczawnicę uważa za własność publiczną, której on tylko kieruje.** Teraz kiedy fundusze wyborcze wywindowały go na posła bije pięścią w stół i woła: nie pozwolę nikomu uszczuplać sobie praw, ja tutaj właścicielem a zdrojowisko jest tylko przedsiębiorstwem przemysłowo-handlowym. Zaczyna brykać sam i ze swoim dyrektorem, chroniony twierdzą B. B. (czy twierdzą bezkarności — przyp. zecera). Gdy skończy się poselstwo, wtedy trzeba będzie spojrzeć w oczy innej rzeczywistości, a ta boleśnie trzepnie go po łapach — panie hrabio powolutku — wtedy znów trzeba będzie łasić się, o łaski zabiegać, pokornie ćwierkać, że to dobro publiczne, a on tylko zarządca.

Jedno musi uderzyć. P. Stadnicki poraz wtóry w sądzie powtórzył, że wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski pozwolił mu zamknąć źródła mówiąc: **„Pan może zamknąć źródła dla użytku publicznego, butelkować wodę i sprzedawać kuracjuszom".**

Czy wojewoda mógł wypowiedzieć te słowa? Opinja publiczna musi domagać się wyjaśnienia. Czyż tak daleko sięgają wpływy posła z BB hrabiego Stadnickiego?

M. Z.

Na marginesie kryzysu gospodarczego w Polsce

Szumnie zapowiadana przez burżuazyjnych ekonomistów od lat kilku stabilizacja gospodarcza Polski, hołdy do niedawna składane przemysłowi z okazji dziesięciolecia „imponującego" rozwoju; ordery na piersiach „zasłużonych" przemysłowców i bankierów — to wszystko razem wziąwszy, okazało się złudzeniem, celowo propagowanem przez zainteresowane sfery dla odwrócenia uwagi społeczeństwa od rzeczywistego stanu polskiej „rzeczywistości", wymagającej programu gospodarczego, wynikającego z właściwych potrzeb i układu sił społecznych.

Kryzys gospodarczy, który w tak ostrej formie dotknął wszystkie dziedziny życia gospodarczego Polski wogóle, nie jest jakąś niespodzianką.

Kryzysy przemysłowe wogóle są konsekwencją kapitalistycznej formy produkcji i wymiany; są naturalnym wynikiem anarchji, panującej w obecnych stosunkach popytu i podaży, wywołującej przy zaopatrywaniu towarów konkurencję, tą zaś nadprodukcję, w wyniku czego następują takie procesy, które prowadzą do katastrofy gospodarczej.

Podczas kryzysu słabi giną, silniejsi finansowo kapitaliści stają się właścicielami bankrutowanych warsztatów pracy i po krótkim lub dłuższym czasie zastoju, znów następuje ożywienie, które prowadzi do tych samych skutków; do ostrego spadku produkcji, masowego bezrobocia i t. d. i w dalszym ciągu, za momentem wysokiego rozkwitu, następuje nowy kryzys, a na pobojowiskach pokryzysowych pozostają trupy słabszych kapitalistów, triumfują silniejsi; żerują na trupach tych, — skupują fabryki, należności, hipoteki itp. Kapitalizm odbudowuje się; przytem następuje koncentracja kapitałów, by później znów powtórzyła się ta sama procedura upadku.

Kryzysy ekonomiczne są chroniczne w ustroju kapitalistycznym i sprowadzają wstrząśnienia całego systemu gospodarstwa społecznego, opierającego się na rozroście przemysłu i szybkim procesie koncentracji wytwórczości w coraz to większych przedsiębiorstwach (spółkach akcyjnych, kartelach, trustach i monopolach) i to jest jedna z widomych, — najbardziej charakterystycznych cech nowoczesnego kapitalizmu we wszystkich jego etapach.

Cała Europa przeżywa kryzys gospodarczy, ale **nigdzie nie jest on tak beznadziejny jak u nas.**

Polsce bowiem zarznięto przysłowiową kurę, która znosiła złote jaja — **zniszczono konsumenta** który pracą swą stwarzał bogactwa a z systematycznem obniżaniem jego zarobków kurczyła się jego stopa życiowa. Staliśmy się narodem dziadów i rozumie się zabiliśmy zdrowy wewnętrzny rynek zbytu.

Żadne naprawy i sanacje stosunków gospodarczych w Polsce nie dadzą się przeprowadzić, jeśli przyczyny wywołujące kryzys pozostaną nietknięte lub choćby niewyjaśnione. Dla socjalistów są one aż nadto zrozumiałe. Kryzysy gospodarcze będą się tak długo powtarzały, **jak długo ustrój gospodarczy oparty będzie na obecnych formach produkcji** t. j. produkować się będzie na tak zwany „rynek zbytu", który oznacza nie właściwą możność oddania towarów konsumentom, którym towar ten jest niezbędny, ale tym, co mogą płacić.

Warunki polityczne, w jakich w Polsce żyjemy, przyczyniają się do większego pogłębienia kryzysu gospodarczego, — przez przekreślenie głosu ludu, niesłuchanie opinji Sejmu i t. p. jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że rządy pomajowe całkowicie stanęły po stronie polskiej burżuazji obszarniczej, przemysłowej i finansowej.

Jan Haneman.

Prawdziwie wytworny policzek

MIĘDZYNARODÓWKA TRANSPORTOWCÓW KARCI FASZYSTOWSKĄ BEZCZELNOŚĆ

Jak wiadomo „upaństwowienie" związków zawodowych we Włoszech, a raczej wepchnięcie ich gwałtem do przymusowych „związków" faszystowskich pozbawionych jakiejkolwiek samodzielności, które to „upaństwowienie" tak się podoba naszym zasadniczo wrogim wszelkiemu „etatyzmowi" sanatorom i endekom, zdołało już wydać pod błękitnem niebem Italji, swoje nieuniknione skutki. **Powstały konspiracyjne związki zawodowe.** Między innemi zawiązały się w licznych miastach włoskich tajne grupy robotników transportowych, które płacą wkładki **bezpośrednio do Międzynarodówki Transportowców** w Amsterdamie. Władze faszystowskie poczuły wreszcie tę podziemną działalność, a ponieważ **nie są zdolne** do jakichkolwiek innych metod zwalczania swoich wrogów jak drogą gwałtu, znalazły się więc w niemałym kłopocie. „Zbrodniarzy" na miejscu niepodobna zamordować, ani wysłać na zesłanie, bo na razie ich adresy **nie są znane władzom**, zaś kierownictwo tej akcji jest wprawdzie dobrze znane z nazwisk i adresów, ale — o boleści — znajduje się **bardzo daleko poza zasięgiem łap sleparczy faszystowskich**, aż w Amsterdamie.

W tej rozterce nie okazał wprawdzie Mussolini tyle głupoty co stary magnat węgierski hr. Apponyi (który jak donosiliśmy zwrócił się jako prezes węgierskiego Towarzystwa przyjaciół Ligi Narodów do Międzynarodówki transportowców z prośbą o zakomunikowanie mu nazwisk adresów przywódców nielegalnej organizacji kolejarzy na Węgrzech) ale zdobył się na inny, niewiele mądrzejszy krok. Rząd włoski zwrócił się do holenderskiego z pretensją, by mu demokratyczny rząd holenderski dopomógł w zdławieniu tego gniazda „buntu". Niewiadomo dokładnie czego żądał i jak wyglądały te włosko-holenderskie pertraktacje, wiadomo tylko co z nich wynikło. Dyrekcja policji w Amsterdamie zwróciła się do sekretarjatu Międzynarodówki transportowców z uprzejmą prośbą o zakomunikowanie jej czy odpowiada prawdzie że Międzynarodówka wwozi i kolportuje we Włoszech potajemnie tysiące odezw. Sekretarjat udzielił odpowiedzi potakującej, a niezależnie od tego wysłał do posła włoskiego w Hadze list następującej treści:

„Panie Ministrze!

Komisarz centralny policji w Amsterdamie zwrócił się do nas z prośbą byśmy byli tak uprzejmi poinformować go czy jest to zgodne z prawdą, że Międzynarodówka transportowców wwozi do Włoch i kolportuje tamże potajemnie tysiące odezw. Nie mając żadnego powodu do nie potwierdzania faktu ogłoszonego publicznie przed kilku miesiącami udzieliliśmy mu objaśnień, o które prosił. Zważywszy jednak, **że mało jest prawdopodobne**, aby komisarz centralny policji amsterdamskiej z własnej inicjatywy zwracał się do nas po informacje w sprawach rozgrywających się we Włoszech i konsekwentnie nie obchodzących go wcale, logicznem wydaje się przypuszczenie, że działał on na prośbę zainteresowanych, tj. w tym wypadku rządu włoskiego, za pańskiem pośrednictwem.

Aby ułatwić pracę komisarzowi centralnemu policji amsterdamskiej, pospieszamy zakomunikować Panu informacje, których udzieliliśmy rzeczonemu komisarzowi. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy na postawione nam pytanie dać bez żadnych zastrzeżeń odpowiedź potwierdzającą. Przy niniejszem **załączamy** dla pańskiej informacji jeden **egzemplarz odezwy** wydanej i kolportowanej przez nas. Dodajemy ponadto, że mamy zamiar **w dalszym ciągu importować tego** rodzaju druki do Włoch, oraz że spodziewamy się osiągnąć znacznie większe sukcesy, niż uzyskane dotąd przez naszą propagandę.

Załączamy nadto, aby Pana zbudować, **egzemplarz naszego organu** wychodzącego w językach francuskim, angielskim, niemieckim, szwedzkim i hiszpańskim, — niema niestety jeszcze w tej chwili wydania włoskiego, ale w krótkim czasie będziemy mogli przystąpić do wydawania takowego. Znajdzie Pan w tym organie kilka informacji co do poglądów naszej Międzynarodówki i należących do niej organizacyj na **ohydny ustrój, który gnębi proletarjat włoski.** Jeśliby Pan w przyszłości pragnął uzyskać dalsze informacje, doradzamy Panu **zwracać się do nas bezpośrednio.** Wyrażamy niniejszem pełną gotowość wysłania Panu na każdą prośbę z Pańskiej strony, pewnej liczby egzemplarzy naszych wydawnictw antyfaszystowskich, aby je Pan mógł rozdać między swoich przyjaciół.

Racz Pan przyjąć Panie Ministrze, wyrazy naszej nienawiści do ustroju faszystowskiego i zapewnienia, że proletarjat włoski w swej walce o wyzwolenie znajdzie nas zawsze u swego boku.

Za Międzynarodówkę transportowców:

Edo Fimmen **N. Nathans**

Międzynarodówka Socjalistyczna

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Zurychu posiedzenie Międzynarodówki Socjalistycznej. Od 18 do 20 bm. obradować będzie **komisja dla zagadnień Ligi narodów** pod przewodnictwem de Brouckere (Belgja). Na porządku dziennym stoją między innemi sprawy, które będą przedmiotem obrad wrześniowego zgromadzenia Ligi. Dnia 21 bm. zbierze się **biuro Międzynarodówki** na obrady nad przygotowaniem materjałów **dla Egzekutywy,** która zbierze się 22 i 23 bm. pod przewodnictwem de Brouckere w zastępstwie Vanderveldego, który — jak donieśliśmy — wyjechał do Azji. Na porządku dziennym obrad Egzekutywy stoją między innemi **sprawa Paneuropy Brianda**, oraz sprawa azylu. Dnia 24 bm. Egzekutywa weźmie udział w obchodzie 50-lecia historycznego kongresu niemieckiej partji soc.-demokratycznej na zamku Wyden pod Zurychem. W uroczystości tej będą przemawiali: b. kanclerz Herman Müller, Wels, Bauer (Austrja), Modigliani (Włochy), Grimm (Szwajcarja) i de Brouckere.

Wiadomości polityczne

PROTEST POLSKI PRZECIW MOWIE TREVIRANUSA

Minister spraw zagranicznych p. Zaleski po powrocie z Estonji miał rozmowę z zastępcą niemieckiego posła w Warszawie Rauschera w związku ze znaną mową Treviranusa. Minister Zaleski w sposób kategoryczny założył w imieniu rządu polskiego formalny protest przeciw wystąpieniom, skierowanym przeciw integralności państwa polskiego ze strony członka gabinetu niemieckiego. — Minister wskazał, iż podobne wystąpienia **uniemożliwią wszelką pozytywną działalność w stosunkach między obu państwami**, a co gorsze wytwarzają nastroje **sprzeczne z zasadami pokojowej współpracy.**

Zastępca posła miał odpowiedzieć p. Zaleskiemu, że dyskusja nad mową Treviranusa jest dla niego niemożliwą i wskazał, że wedle jego informacji mowa nie zawierała nic takiego, co mogłoby zmienić podstawę stosunków polsko-niemieckich albo co byłoby niezgodne z istniejącemi umowami. W szczególności — podkreśla poseł — **byłoby nonsensem przypuszczać, że Treviranus miał na myśli zmianę granic w drodze wojny.**

POGŁOSKI O ZMIANIE POSŁA SOWIECKIEGO W WARSZAWIE

Pisma warszawskie doniosły przed kilku dniami, że poseł sowiecki p. Owsiejenko wyjechał z Warszawy i już na swe stanowisko nie powróci. Obecnie biuro prasowe poselstwa dementuje tę pogłoskę. P. Owsiejenko wyjechał tylko na urlop, w czasie którego obowiązki posła pełni zastępczo radca Browkowicz.

Z SALI SĄDOWEJ

Rzeszów, 14 sierpnia.

SKAZANIE TOW. MIRKA NA OŚM MIESIĘCY WIĘZIENIA

W dniu 14 sierpnia w tutejszym sądzie rzeszowskim **został tow. Mirek Jan skazany na ośm miesięcy więzienia.** Świadkami byli: inż. Gebhart, dyrektor folwarku Boguchwała, własność fundacji im. Zenona i Wandy Tuszyckich, który zeznał, iż w dniu 8 kwietnia tow. Mirek interwenjując w imieniu czterech wydalonych robotników rolnych, zagroził wymienionemu strajkiem w obronie wydalonych (strajk nie był ani zapowiedziany, ani przeprowadzony), oraz przodownik Mortka, komendant posterunku policji państwowej w Boguchwale, który zeznał, że owego dnia po interwencji w pałacu inż. Gebharta, tow. Mirek udał się na zgromadzenie członkowskie, które posterunkowy rozwiązał z tego powodu, że na zebraniu było około 10 osób nienależących do Związku. W Boguchwale folwarku i we wsi jest przeszło 60 członków Związku robotników rolnych i 35 członków partji, należących do organizacji wiejskiej PPS.

Tow. Mirek usłyszawszy wyrok, sądząc że się przesłyszał, zwrócił się powtórnie do sędziego, czy rzeczywiście otrzymał ośm miesięcy więzienia, dopiero gdy sędzia drugi raz wypowiedział wymiar kary, tow. Mirek uwierzył. Zasądzony wniesie apelację od tego wyroku.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

IX zjazd Związku zawodowego drukarzy w Krakowie

W Krakowie, w sali Domu Górników rozpoczęły się w dniu 15 bm. o godzinie 9 rano obrady IX zjazdu delegatów Związku zawodowego Drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce. Na zjazd przybyło 38 delegatów, pięciu członków Zarządu głównego, przewodniczący głównej komisji rewizyjnej, redaktor „Wiadomości Graficznych", organu Związku.) Przed oficjalnem otwarciem orkiestra robotnicza odegrała marsza. Chór drukarzy pod batutą prof. Koniora odśpiewał kantatę.

Tow. Marszałek powitał zebranych gości i delegatów w imieniu organizacji krakowskiej. Poczem tow. Gottschalk, przewodniczący Zarządu głównego otworzył obrady, witając przybyłych na zjazd, kol. Nemecka, przewodniczącego Związku Drukarzy w Czechosłowacji, reprezentującego Międzynarodową Organizację Drukarzy, p. Landaua, wiceprezydenta miasta Krakowa, tow. Antoniego Zdanowskiego, przedstawiciela Komisji Centralnej, posła Mastka, członków PPS, tow. Łapińskiego, przewodniczącego Centralnego Zw. Robotników Budowlanych, tow. Papugę, przew. Związku Górników, tow. Przybysia, przedstawiciela krakowskiej Rady Związków Zawodowych kol. Zawiślaka, przedstawiciela Związku Litografów.

Do prezydjum zjazdu powołano kol. Marszałka z Krakowa, kol. Tasiemskiego z Poznania, kol. Kusyka ze Lwowa, kol. Gottschalka z Warszawy; na sekretarza zaproszono kol.: Kruczkowskiego, Kurzydlę, Szybińskiego i Wolańskiego. Wszyscy z Krakowa.

Po ukonstytuowaniu prezydjum nastąpiły powitania przybyłych na IX zjazd przedstawicieli bratnich organizacyj. Pierwszy przemawiał kol. Nemeček. Zjazdy drukarzy i udział w nich przedstawicieli drukarskich organizacyj z innych krajów znakomicie ułatwia wzajemne zaznajomienie się z życiem i stanem organizacji, co zupełnie naturalnie wywołuje wzajemne zaufanie organizacyj różnych krajów. Kapitaliści organizowani są międzynarodowo, proletarjat również musi mieć jak najsilniejsze organizacje, by móc skutecznie walczyć z coraz bezczelniej atakującymi nas kapitalistami. Walka z kapitałem ma miejsce wszędzie na całym świecie; dlatego robotnicy całego świata powinni się łączyć, by w walce z kapitałem odnieść zwycięstwo. Na porządku IX zjazdu jest wiele poważnych spraw. — Sprawy te interesują nawet pośrednio proletarjat drukarski innych krajów. Życzy Organizacji Drukarzy Polskich jak najlepszego rozwoju, by stała się jednym z czołowych Związków drukarzy, a zjazdowi jak najpomyślniejszych obrad.

Poseł tow. Mastek: IX zjazd wypadł równocześnie z obchodem 80-letniej rocznicy powstania pierwszej placówki drukarskiego proletarjatu w Krakowie. Organizacja drukarzy wiele już ataków przedsiębiorców odparła, przechodziła wiele ciężkich chwil, zwłaszcza podczas wojny. Zawsze dążyła do obrony interesów drukarzy, a w wypadkach specjalnych całego proletarjatu. Dziś, gdy ataki na organizacje robotnicze się wzmogły więcej jeszcze potrzebną nam jest wzajemna solidarność całego proletarjatu, by odeprzeć ataki sanacji. W imieniu Związku Posłów PPS życzy zjazdowi jak najowocniejszych obrad.

Tow. Zdanowski: W wyjątkowych warunkach żyjemy, bo w czasie niesłychanych ataków sanacji i połączonej z nią burżuazji; w czasie gdy bezrobocie niszczy materjalnie setki tysięcy rodzin robotniczych. Dziś robotnicy muszą zajmować się sprawami politycznemi i gospodarczemi. W obradach IX zjazdu znajdują się te sprawy na porządku dziennym. W imieniu Kom. Centr. życzy, by IX zjazd jak najpomyślniej załatwił te sprawy z korzyścią dla drukarzy i całego proletarjatu w Polsce.

Tow. Łapiński, przewodniczący Związku Robotników Budowlanych, w imieniu swej organizacji pozdrawia IX zjazd. Życzy, by w momencie, gdy rodzima reakcja usiłuje odebrać robotnikom zdobyte prawa, drukarze wystąpili z energicznym protestem przeciw zakusom reakcji. Wśród zebranych widzi wielu osiwiałych w walce. Niech ci zachowują nadal siły, by nadal — z pożytkiem dla drukarzy prowadzili organizację. Niech obrady IX zjazdu wzmocnią Związek Drukarzy. Będzie to zachętą i przykładem dla innych zawodowych organizacyj robotniczych.

Tow. Papuga serdecznie wita IX zjazd w imieniu 120 tysięcy zorganizowanych górników. Zjazd obraduje, jakby w ośrodku górnictwa polskiego, które rozciąga się od Rumunji do Niemiec. Organizacje drukarskie są stare; on sam jeszcze, jako chłopiec, słyszał o nich i o ich zdobyczach. Organizacja drukarska służy za przykład — co można wytrwałą solidarnością zrobić — jak nawet w trudnych warunkach przeprowadzać pomyślne dla robotników warunki pracy i płacy. Życzy, by obrady IX zjazdu przyczyniły się do dalszego wzmocnienia organizacji.

Tow. Przybyś: Obradami waszego zjazdu interesuje się cała klasa robotnicza. Wasz Związek jest lepiej zorganizowany niż inne zawody. Jesteście poniekąd pionierami ruchu zawodowego, gdyż stanowicie silnie zwartą organizację. Jesteście przykładem dla innych. Mam nadzieję, że i nadal utrzymacie się na przodującem stanowisku i tego życzy obradom IX zjazdu.

Kol. Nemeček powtórnie zabiera głos i pozdrawia zjazd w imieniu Związków drukarzy w Czechosłowacji i w Niemczech. Dodaje, że szereg organizacyj drukarskich jak: austrjacka, rumuńska, szwajcarska, jugosłowiańska, nie mogły przysłać swoich przedstawicieli na IX zjazd, gdyż rokowania lub zatargi cennikowe stanęły temu na przeszkodzie.

Kol. Zawiślak w imieniu Związku Litografów, życzy bratniej organizacji drukarzy jak najpomyślniejszych obrad. Zawiadomiono, że wśród litografów jest dążenie do ponownego połączenia się ze Związkiem Drukarzy. Ma nadzieję, że rokowania wkrótce się rozpoczną.

Przewodniczący odczytuje długi szereg powitalnych depesz od różnych placówek drukarskich, a także od Zarządu Muzeum Narodowego w Krakowie.

Po powitaniach odczytano i przyjęto następujący porządek obrad:

1) Zagajenie i wybór prezydjum; 2) wybór komisyj; 3) zatwierdzenie protokółu VIII zjazdu; 4) sprawozdanie z działalności Związku za okres 1928—1929; 5) kształcenie zawodowe a kwestja uczniowska; 6) polityczna i gospodarcza sytuacja Polski; 7) częściowa zmiana regulaminu Związku; 8) wybory władz Związku; 9) wnioski zarządu głównego i Oddziałów Związku; 10) wolne wnioski.

Dokonano następnie wyboru komisyj: mandatowej i wnioskowej; poczem zatwierdzono protokół z obrad poprzedniego zjazdu.

Kol. Szczucki, sekretarz Zarządu Głównego, uzupełnił wydrukowane i rozdane wszystkim członkom sprawozdanie za rok 1928—1929, podkreślając, że ubiegły okres był okresem wielkiego kryzysu gospodarczego i politycznego, co niezmiernie utrudniało działalność Związku. — Mimo to, Związek pracował wytrwale i zdołał osiągnąć poważne plusy. — Zyskaliśmy około 1300 nowych członków, powołaliśmy kilka nowych oddziałów do życia, założyliśmy kilkanaście stacyj płatniczych. W kilkunastu miejscowościach podnieśliśmy zarobki, a nigdzie nie pozwoliliśmy ich obniżyć. W akcji swej napotykamy na przeciwdziałanie łamistrajkowskiej organizacji, powołanej do życia i podtrzymywanej przez właścicieli drukarń. Przy ocenie działalności Zarządu należy brać pod uwagę trudności, wśród których Zarząd pracował.

Kol. Szyndler, skarbnik, wyjaśnia niektóre pozycje sprawozdania kasowego oraz piętnuje zaleganie niektórych oddziałów z nadsyłaniem miesięcznych wykazów i sprawozdań.

Kol. Riedel w imieniu komisji rewizyjnej zawiadamia, że odbyto sześć rewizyj książek i dowodów kasowych. Wszystko znaleziono w porządku. Komisja rewizyjna przedkłada wniosek o przyjęcie sprawozdania i udzielenie Zarządowi głównemu absolutorjum.

Po dłuższej dyskusji i po końcowych wyjaśnieniach kol. Szczuckiego wniosek komisji rewizyjnej został jednogłośnie przyjęty.

O godzinie 1 w południe obrady zjazdu przerwano, pozostawiając czynnemi jedynie wybrane komisje.

Filary Kominternu się łamią

OPOZYCJA KOMUNISTYCZNA W CZECHOSŁOWACJI WSTĘPUJE DO PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

10 sierpnia dokonany został w Brnie morawskiem wielki krok na drodze do odbudowy jedności klasowo-uświadomionego proletarjatu. Zjazd opozycji partji komunistycznej uchwalił powrócić w szeregi partji socjalistycznej. Międzynarodowe znaczenie tego faktu można sobie uświadomić jeśli uprzytomnimy sobie towarzyszące mu okoliczności. Po pierwsze jest to pierwszy poza Norwegją wypadek **masowego i zorganizowanego powrotu** członków partji komunistycznej do socjalizmu. Dotąd były tylko powroty indywidualne. Powrót partji norweskiej do socjalizmu ma małe znaczenie ze względu na słabość ruchu robotniczego wogóle, w Norwegji. Komunistyczna partja w Czechosłowacji była dotąd **najsilniejszą partją komunistyczną** poza obrębem Rosji, najsilniejszą pod względem procentowego stosunku sił do innych partji danego kraju, a w szczególności do partji socjalistycznej.

Czechosłowacja była jedynym krajem poza Rosją gdzie posłowie komunistyczni tworzyli prawie **14% parlamentu** i jedynym gdzie byli **liczebnie silniejsi od socjalistów.** W r. 1925 do parlamentu zostało wybranych 41 komunistów, a tylko 29 socjalistów. Wybory w r. 1929 **zmieniły do gruntu** ten stosunek. Socjaliści zdobyli 39 mandatów, gdy komuniści spadli na 30. Zawsze jednak zachowali swoje przodujące miejsce wśród filji Kominternu. Niema w Europie parlamentu gdzieby przewaga socjalistów nad komunistami była **tak mała.**

Ta chluba Kominternu **kruszy się dzisiaj** na kawałki. Oddawna rosła w niej opozycja przeciw szaleńczej polityce narzucanej z Moskwy, opozycja ta wreszcie wyodrębniła się i zerwała organizacyjnie z partją komunistyczną. Ta opozycja **wraca dziś do szeregów partji socjalistycznej,** od której ją przed laty oderwała powojenna gorączka. Międzynarodowe znaczenie tego faktu jest tem większe że jest to jednocześnie **powrót do Międzynarodówki Socjalistycznej,** gdy w Norwegji zjednoczenie w r. 1923 zostało okupione wystąpieniem socjalistów norweskich z Międzynarodówki, oraz przez to, że nie zostało one w tym wypadku okupione **żadnemi koncesjami** partji socjalistycznej na rzecz taktyki komunistów. Co więcej, partja socjalistyczna Czechosłowacji **zasiada w tej chwili w rządzie** z partjami burżuazyjnemi, a ta niepopularna konieczność nie ułatwiała bynajmniej robotnikom świeżo wyzwolonym z sieci frazeologii komunistycznej, decyzji powrotu do starej partji.

Mimo to wszystkie zapory psychiczne zostały przezwyciężone i zjazd brneński uchwalił powrócić w szeregi czechosłowackiej partji i Międzynarodówki Socjalistycznej **bez żadnych zastrzeżeń** stwierdzając tem, że zdrowy organizm proletarjatu środkowej Europy zaczyna zdecydowanie pokonywać tę **chorobę następczą po straszliwej ranie rzezi światowej, jaką jest komunizm.**

W Domu Robotniczym w Brnie zebrało się 105 delegatów reprezentujących 42 organizacje. Obecni byli również przedstawiciele t. zw. grup leninowskich (lewicowa opozycja komunistyczna). Przewodniczył zjazdowi tow. **Kowanda** dotychczasowy prezes komitetu wykonawczego opozycji komunistycznej. Referat wygłosił tow. **Fridrich** stwierdzając, że Moskwa **zmieniała ciągle przywódców** czechosłowackiej partji komunistycznej i zmuszała ją do prowadzenia walki **nie z kapitalizmem lecz z socjalizmem** i rozbijania wszystkich organizacyj robotniczych. Wielka ilość towarzyszy nie mogła się z tem pogodzić i tak doszło do założenia komunistycznej opozycji, która uważała za swoje zadanie odbudowę jedności ruchu robotniczego i długo oczekiwała, że Moskwa zrozumie swoje błędy, ale **złudność tych nadziei stała się oczywista** i nie zostaje nic innego jak wstąpić do Międzynarodówki Socjalistycznej. Tow. Fridrich zakończył oświadczeniem, że wstępuje do partji socjalistycznej bo wierzy, że Międzynarodówka Socjalistyczna swoją taktyką **doprowadzi do zwycięskiego końca bój o wyzwolenie ludu pracującego.** Przemawiał następnie szereg delegatów motywując obszernie postanowienie wstąpienia do partji socjalistycznej poczem po przemówieniu tow. **Hampla** prezesa czechosłowackiej partji socjalistycznej uchwalono **jednogłośnie** wstąpić do partji socjalistycznej oraz przyjęto tekst odezwy wzywającej wszystkich robotników należących jeszcze do partji komunistycznej do powrotu pod sztandar socjalizmu.

W odezwie tej czytamy między innemi że „Zachowanie demokracji politycznej jest jedną z najważniejszych przesłanek politycznego, kulturalnego i organizacyjnego rozwoju ruchu robotniczego", a dalej, że Komintern „ogłasza **wojnę domową między robotnikami** za najlepszy program ruchu komunistycznego. Odnosi się wrogo do demokracji politycznej i wydziera organizacje demokratyczną i robotnikom zorganizowanym w partjach komunistycznych. Ponieważ wie dobrze, że demokratycznie zorganizowana masa komunistyczna odmówiłaby prowadzenia podobnej polityki, o któ-

rej zgubnych skutkach przekonywuje się codzień, niszczy Komintern demokrację w partjach komunistycznych“. Odezwa kończy się konkluzją: **„Twórcza praca socjalistyczna w partji komunistycznej jest teraz niemożliwa.** Zjednoczenie robotników może być dokonane tylko przez organizacyjne połączenie się z socjalną demokracją“.

Zupełne połączenie się organizacyj partyjnych dotychczasowej opozycji komunistycznej z socjalistycznemi nastąpi do dnia pierwszego września. Skutkiem połączenia się wraca do partji „Równość“ od 50 lat organ ruchu robotniczego na Morawach, który w chwili rozłamu przeszedł w ręce komunistów, a później stał się organem opozycji. Od dzisiaj stara „Równość“ jest znów pismem socjalistycznem. **W. J. G.**

„Zamienili nam dziadka“...

JAK TO BYŁO W RADOMIU?

Od jednego z b. sierżantów I Brygady Legjonów Polskich otrzymujemy garść szczegółów o zjeździe radomskim. Charakteryzują one nastroje, jakie panowały wśród przybyłych tam prawdziwych legjonistów.

Po raz pierwszy mieliśmy zjazd legjonowy w taką straszną ulewę, jak 10-go b. m. w Radomiu. Podły nastrój zaczął się od rana. Ludzie przed deszczem chronili się do lokali, a w lokalach wiadomo, legjonowa brać przed nadmiarem wody zewnątrz broniła się starym i wypróbowanym sposobem. Ale humory były pod psem. Najechało się tyle „czwartej“ brygady, tyle naściągali strzelców, „przysposobienia“, przeróżnych fatygantów, których nikt nigdy w Legjonach nie widział, że **my starzy legjoniści czuliśmy się, jak na cudzem weselu.**

Jak zaczęło to całe bractwo maszerować śmialiśmy się, „dziadek“ śmiał się też pewnie z tego, że mu leguny tak się odmłodziły. Jak dalej tak pójdzie, trzeba ich bedzie do szkoły zapisać. Marszałka otaczały znane figury i żandarmerja belwederska, tak, że ani gadania aby jakiś stary legun bodaj zbliska mu się przypatrzył, a jakby próbował do niego przemówić, to chyba aresztowaliby go z punktu. Pod adresem tego „sztabu“ padały wciąż okrzyki: **„oddaj dziadka“!** Leguny głośno krzyczeli: „zamienili nam dziadka“!

Najwięcej wysłuchać musiała 4-ta brygada. Gdzie się tylko w jakim lokalu ta „granda“ pokazała, padały okrzyki: **„oddaj subwencję“, „oddaj koncesję“, „oddaj kredyty“.** Czuli się też ci jegomoście bardzo marnie i „wiali“ z restauracji, jak stare austrjackie landszturmaki.

Płk. Wieniawa-Długoszowski próbował „robić sztamę“ z legunami. Fundował wódkę, stawiał piwo, nawet coś o winie tu i ówdzie zagadywał, ale szczęścia dużo nie miał. Na koźle powozu jechał, w górę go podrzucali, ale ile przy tem kuksów dostał, to pewne nie pamiętał, bo „zawiany“ był, jak anioł. Leguny ułożyli odrazu piosenkę na wzór znanej piosenki Wieniawy: „Szedł ułan raz na odpoczynek“. Oryginał do druku nie nadaje się, nowa piosenka „Komendant placu szedł na odpoczynek“ nie nadaje się też, może tylko jedna zwrotka, trochę poprawiona:

„Biedaczek tęsknił tak do d...omu
I taki czuł jej w sercu brak
Niech trafi szlag, niech trafi szlag!“

Popołudniu co zamożniejsi czwartobrygadowcy, zwłaszcza ci, którzy dysponowali autami, pojechali na wyżerkę do Kielc, tam czuli się swobodniej, nie słyszeli niemiłych okrzyków. Leguny pili na smutek i martwili się: **„odmienili nam dziadka“.**

Wielu z nas teraz dopiero po Radomiu zrozumiało, że trzeba tworzyć Związek Legjonistów-Demokratów!

Józef Str., b. sierżant I Bryg. L. P.

KRONIKA

Kraków, 17 sierpnia.

Lokaut kelnerów krakowskich

Od dłuższego czasu publiczność podnosiła słuszne żądanie, aby wobec spadku cen artykułów spożywczych ceny potraw w restauracjach zostały skontrolowane i odpowiednio obniżone. Zdaje się, że pod naciskiem tej nieuniknionej konieczności właściciele restauracyj i kawiarń wpadli na **dowcipny pomysł:** obniżymy ceny o 10%, a dodatek za obsługę w wysokości 10%, który dotychczas był łącznie z ceną kalkulowany i pobierany, będzie gościowi doliczał osobno obsługujący. Ceny urzędowo więc na cennikach będą obniżone, ale **konsumenta obiad czy kolacja będzie kosztowała tyle, ile poprzednio.** A jeżeli się nadto weźmie pod uwagę niemożliwość dla konsumenta obliczenia i stwierdzenia, czy cena faktycznie jest niższą od poprzedniej przyjąć można, że w większości wypadków konsument **nigdy nie będzie płacił mniej, lecz albo tęsamą cenę co poprzednio albo też wyższą o 10%** tj. o dodatek za obsługę.

Chcąc ten plan swój przeprowadzić, (właściciele w terminie niezgodnym z ustawą zawiadomili kelnerów, że od dnia 15 sierpnia doliczać mają sobie procent za obsługę do cen podanych w cennikach.) Ponieważ **kelnerzy ze względów zasadniczych na warunek ten nie chcieli się zgodzić,** sprawa oparła się o inspektorat pracy. Jak dowiedzieliśmy, konferencja do porozumienia nie doprowadziła, jakkolwiek i wśród restauratorów **niema ce do konieczności zmiany dotychczasowego systemu zgodnej opinji.** Ponieważ rozstrzygnięcie inspektoratu pracy nie zapadło do 15 bm., kelnerzy zgłosili się do pracy w tym dniu, jednak właściciele do pracy ich nie dopuścili, żądając przyjęcia swych warunków, mimo toczących się pertraktacyj.

Jak już zaznaczyliśmy, szereg restauratorów i kawiarzy do akcji nie przystąpił i w tych zakładach kelnerzy pracują na warunkach dotychczasowych. W innych posługują się właściciele personalem żeńskim lub pomocniczym, niewyszkolonym i dlatego przychodzi do scysji z gośćmi. Koniecznem jest, aby władze w tym sporze, **godzącym przedewszystkiem w konsumenta,** wystąpiły energicznie i **nie dopuściły do przemycenia podwyżki i tak już horendalnych cen w krakowskich restauracjach i kawiarniach.**

* * *

W sobotę w południe odbyła się u inspektora pracy konferencja, na której **przyszło do porozumienia.** Właściciele zgodzili się na **pozostanie przy dawnych warunkach pracy,** tj. doliczanie procentu kelnerskiego do cen. Umowa ta **ma ważność na 2 lata.** Wobec tego porozumienia część kelnerów już o 5 popołudniu powróciła do pracy, reszta wróci w niedzielę przedpołudniem.

Ten wynik rozpoczętej przez właścicieli walki jest pięknem zwycięstwem solidarności pracowników, którzy nie dali się nastraszyć, walcząc wytrwale w obronie swego umownego, na ludzkich prawach opartego stanowiska. Będzie to też przestrogą dla właścicieli, że minął już czas, kiedy mieli do czynienia z ludźmi chodzącymi luzem i dlatego słabymi. Dziś organizacja jest silną i dlatego zwycięską.

—ooo—

Z KOMUNIKACJI POWIETRZNEJ. W związku z wyjazdami na letniska w ostatnich tygodniach wzrosła znacznie frekwencja pasażerów na szlakach powietrznych, obsługiwanych przez polskie linje lotnicze: Warszawa - Lwów - Galacz - Bukareszt, Warszawa - Gdańsk i Warszawa - Poznań. Samoloty komunikacyjne, kursujące na wymienionych linjach, są ostatnim wyrazem komfortu i wygody: posiadają kajutę z wygodnemi fotelami dla 8 pasażerów, oddzielne kabiny na pocztę i cięższy bagaż, umywalnię z bieżącą wodą itd. Pasażerowie mogą w kajucie swobodnie poruszać się, przyczem wszystkie fotele umieszczone są przy oknach, przez które przez całą drogę można podziwiać piękny i charakterystyczny widok ziemi z lotu ptaka. Do wzmożenia frekwencji przyczyniają się wreszcie niewygórowane ceny biletów (z Warszawy do Bukaresztu 200 zł., ze Lwowa do Bukaresztu 132 zł., z Warszawy do Gdańska zł. 81, z Warszawy do Poznania zł. 65, przyczem członkowie LOPP korzystają z 20-procentowej zniżki), które umożliwiają korzystanie z komunikacji powietrznej szerokiemu ogółowi. W lipcu w 530 lotach normalnych i dodatkowych samoloty przewiozły: 1631 pasażerów, 4388 kg. poczty (około 250 tysięcy listów) i 34182 kg. przesyłek (gazet 4299 kg., bagażu pasażerów 16951 kg., frachtu 12932 kg.).

STRASZNY WYPADEK ROBOTNIKA PRZY PRACY. Wczoraj popoł. wezwano pogotowie ratunkowe na stację Grzegórzki, gdzie niestwierdzonego dotychczas nazwiska robotnik uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Przy ładowaniu cementu dostał się on między wóz i wagon, doznając zmiażdżenia głowy. W agonji przewieziony został do szpitala.

POWIESIŁ SIĘ NA DRUCIE PRZY PARKANIE. W ubiegły piątek około godz. 7-mej wieczorem przechodnie zauważyli na drucie przy parkanie realności przy ul. Król. Jadwigi Nr. 170 wiszące zwłoki. Po zdjęciu zwłok z drutu okazało się, że samobójstwo popełnił mężczyzna lat około 50, ubrany w łachmany. Lekarz miejski dr. Komorowski stwierdził śmierć i polecił odwieźć zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Identyczności samobójcy dotychczas ustalić nie zdołano.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Aniela Ostrowska, lat 26, zam. ul. Jasna 4 wypiła w zamiarze samobójczym około pół litra spirytusu denaturowanego. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa nieznany.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Juljan Chromy, lat 29, urzędnik, zam. przy ul. Szwedzkiej 44, jadąc na motocyklu z Rynku Podgórskiego, zasłabł nagle i spadł z motocyklu, przyczem doznał licznych obrażeń na ciele. Pogotowie rat. przewiozło go do szpitala. Franc. Michalska, lat 65, bez miejsca zamieszkania, przechodząc przez Mały Rynek potknęła się i upadając na bruk doznała wstrząsu mózgu. Pogotowie rat. przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

AUTO NAJECHAŁO NA ROWERZYSTĘ. — Wczoraj o godz. 2 pop. na ul. Karmelickiej automobil osobowy najechał na rowerzystę Romana Krawczyka, lat 22, pomocnika aptecznego, który odniósł szereg ran na głowie. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu Krawczyka przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

WYJAŚNIENIE. Odnośnie do notatki w kronice z 15 bm. pod tytułem „Zatrucie wśród tajemniczych okoliczności“ prosi nas p. Andrzej Majewski o wyjaśnienie, że nieprawdą jest, jakoby z żoną swą (z którą żyje w separacji) był w restauracji i poczęstował ją zatrutą wódką. P. Majewski twierdzi, że od roku już z żoną swą nie widział się, a wypadek jej nie był wcale zatruciem wódką, którą on jej nie częstował, nie będąc z nią w restauracji.

ARESZTOWANO Edwarda Żurka, lat 20, zam. przy al. Słowackiego 17 za współudział w kradzieży rowerów. Olszewską Józ., lat 23, bez zajęcia za kradzież garderoby na szkodę Zofji Stępień, Ant. Plutę, oraz Franc. Łopatkę z Kokotowa pow. Wieliczka za kradzież.

KRADZIEŻE SKLEPOWE. Markusowi Gersonowi, kupcowi, na pl. Wolnica 2 skradziono ze sklepu 4 p. noży i większą ilość scyzoryków, wartości 250 zł.

Tiel Izaak, kupiec, zamieszk. przy ul. Lwowskiej L. 32, doniósł policji, że nieznani sprawcy oderwali okiennice do jego sklepu i skradli mu znaczną ilość skór.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„CYRULIK SEWILSKI“ ROSSINIEGO po cenach zniżonych dziś w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu, która to opera przyjęta została z wielkim aplauzem. Udział biorą pp. Szlemińska, Hinglerówna, Szymonowicz, Cyganik, Tarnawski, Zopoti i inni. Przy pulpicie kapelmistrz Lehrer.

Wieczorem o godzinie 8 ponaz ostatni operetka „Róże z Florydy“ Leona Falla z udziałem pp. Kulczyckiej, Korabianki, Brzeskiej, Wawrzkowicza, Szoslanda, Ruszkowskiego, Tatrzańskiego, Kopczyńskiego i innych. Tańce i ewolucje układu baletmistrza J. Ciesielskiego z udziałem p. Dobieckiej, Jałowieckiej, Martównej i całego corps de baletu. Przy pulpicie kapelmistrz Zdzisław Górzyński. — Jutro w poniedziałek prześliczna opera Delibes'a „Lakme“ z udziałem znakomitej p. Adi Sari i art. opery warszawskiej p. Wragi.

SPORT

WARSZAWIANKA—CRACOVIA. W dniu dzisiejszym o godzinie 5 popoł. publiczność krakowska będzie miała sposobność podziwiania atrakcyjnych zawodów między leaderem sezonu a drużyną, której grozi spadek do klasy A. Pomimo tego tak Warszawianka jak i Cracovia przygotowuje się do tych zawodów bardzo starannie i wystąpią w swych składach najlepszych, wobec czego spodziewać się należy bardzo pięknej gry, która dla miłośników sportu będzie prawdziwą biesiadą.

WAWEL—CRACOVIA Ib. W dniu dzisiejszym o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Cracovii odbędzie się bardzo ciekawe spotkanie między doskonałą drużyną Wawelu a znajdującą się w dobrej formie Cracovią Ib, która zadokumentowała swą formę w spotkaniu z Tarnovią, bijąc ją 7:1. Wobec tego należy oczekiwać bardzo emocjonującej walki tych obu doskonałych zespołów.

Z Polski

DALSZE ARESZTOWANIA WŚRÓD UKRAIŃCÓW. Rewizje i aresztowania wśród Ukraińców w związku z wzmożoną akcją UOW trwają w dalszym ciągu. Ostatnio przeprowadzono liczne rewizje w Bóbrce, przeważnie wśród młodzieży. Aresztowano tam Jarosława Kociumbasa i Eugenjusza Łukasiewicza, których przewieziono do Tarnopola. W Winnikach aresztowano Jarosława Kulczyckiego, Romana Łysego i Włodzimierza Garana. Dwóch z nich po przesłuchaniu wypuszczono na wolność.

Z MYŚLENIC piszą nam: Ze względu na coraz silniejszy ruch automobilowy z Krakowa przez Myślenice postanowił p. burmistrz wybudować na rynku kiosk, ażeby podczas postoju aut podróżny mógł coś zjeść. Myśl niezła, jednak źle wykonana. Kiosk taki nie jest tak koniecznie potrzebny, gdyż w rynku znajduje się kilka restauracyj (od postoju aut 10 do 100 m.). Większość rady na posiedzeniu w dniu 7 sierpnia odrzuciła projekt p. burmistrza „sanacji". Jednak p. burmistrz systował uchwałę rady, gdyż jakoby działa na szkodę gminy. P. burmistrz chce uchodzić za wielkiego dobrodzieja gminy, niestety większość nie życzy sobie takich dobrodziejów. Oferty na kiosk p. burmistrz pozwolił sobie otworzyć nie na pełnej radzie, tylko na zwierzchności, zatem parę dni przed zebraniem się rady sprawa ofert była publiczną tajemnicą, a oferty dalej wpływały.

P. burmistrz idzie śladami Warszawy i zdaje mu się, że takiemi metodami może długo walczyć. p. burmistrz chce dla oka uchodzić za bardzo oszczędnego, zatem przy robotnikach pracujących w magistracie postawił jako dozorcę policjanta gminnego. Szkoda, że policjant stojąc nad robotnikami prócz broni bocznej nie ma karabinu albo karabinu maszynowego wyglądałoby to, że naprawdę żyjemy w państwie demokratycznem. — W dodatku policjant prócz dziennej służby musi robić nocną służbę czyli, że bez przerwy jest do **16 godzin w pracy** i to za marnem wynagrodzeniem **100 zł. mies.**

Człowiek taki jak policjant powinien być użyty do czego jest przeznaczony, tj. do utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego — o czem p. burmistrz powinien pamiętać. Od ostatniego artykułu 19 czerwca p. burmistrz tak się zaciął, że całkiem nie tylko nie polewa ale nawet **nie kropi** ulicy Niepodległości, wobec czego mieszkańcy tejże ulicy zmuszeni są wnieść skargę do p. wojewody, ażeby choć dzieci tychże mieszkańców uchronić z powodu tumanów kurzu od różnych chorób.

Jeżeli p. burmistrz nie chce udawać dobrodzieja, to ma wdzięczne pole do pracy, jak np. postawienie budynku dla gimnazjum, wodociągi, zająć się funkcjonowaniem elektryczności, gdyż niby jest elektryczność, a światło pod psem, a nie głodowe płace robotników pracujących w magistracie z 3 zł. 20 gr. **zniżać do 3 zł. dziennie za 10 godzin pracy**, bo tem się oszczędności nie robi.

CHŁOPI W RADOMSKIEM NIE DOPUSZCZAJĄ DO POMIARÓW GRUNTOWYCH. — W Wierzbicy, pow. Radom. chłopi sprzeciwiają się komasacji gruntów. Dnia 12 bm. gdy geometra rozpoczął pomiary gruntów w odległości 3 klm. od Wierzbicy, nadbiegł tłum, który obrzucił geometrę wyzwiskami, a następnie znieważył czynnie. Wobec tego dnia 13 bm. komendant policji w Radomiu wysłał policjantów dla obrony geometry, który miał przeprowadzić pomiary. Na miejscu zastano tłum, liczący około 400 osób, który nie chciał ustąpić, uniemożliwiając rozpoczęcie robót. Za chwilę rozpoczęły w kierunku policji padać kamienie. W odpowiedzi na to policja rzuciła w tłum 3 bomby łzawiące, jednak to nie pomogło, a jedna wieśniaczka chwyciła bombę i odrzuciła ją w kierunku policjantów. Policja natarła, a włościanie pokładli się na ziemię i poczęli policjantów chwytać za nogi. Policja wreszcie rozpędziła tłum kolbami. Aresztowano wójta i 16 chłopów.

„CUD NAD WISŁĄ". Z powiatu chrzanowskiego piszą nam: W Babicach (pow. Chrzanów) w piątek 15 sierpnia urządzono uroczystość dziesięciolecia „Cudu nad Wisłą". Mimo przeszkód ze strony sanacji, uroczystość ta wypadła imponująco, dzięki energicznej pracy miejscowego komitetu „Piasta". Po uroczystości odbył się zjazd piastowców z części powiatu chrzanowskiego za zaproszeniami, przy współudziale posła *Krzciuka* i redaktora „Piasta" *Bielenina*. Zjazd ten odbył się w obszernym domu p. *Kosowskiego*. Przy końcu zebrania wszedł na salę komendant miejscowego posterunku policji z jakimś panem w krótkich spodniach, który nie wylegitymował się nikomu i rozwiązał zebranie, motywując to rzekomo większą ilością uczestników, niż to wykazał spis. *Wypierani przez policję chłopi wznosili żywiołowe okrzyki na cześć Centrolewu, Sejmu i Witosa.* Nie obeszło się przytem bez szturchańców i aresztowań w rocznicę „Cudu nad Wisłą". Aresztowano p. *Józefa Filipka* z Babic.

Po zebraniu miejscowy działacz ludowy p. *Ciuba* zaprosił przybyłych przedstawicieli stronnictw niezależnych i kilku swoich znajomych do siebie na herbatę. W trakcie podwieczorku, w mieszkaniu prywatnem p. Ciuby, wszedł do pokoju komendant miejscowego posterunku policji i pan w krótkich spodniach (jeden z policjantów pozostał w sieni) i zaczęli stwierdzać nazwiska zaproszonych przez gospodarza gości. Na skutek energicznego protestu ze strony obecnych, policjant i „władza" w krótkich spodniach wyniosła się za drzwi. *Tak w praktyce „sanacyjnej" wygląda art. 100 obowiązującej jeszcze dotychczas konstytucji, głoszący, że „mieszkanie obywatela jest nietykalne".*

Gwałtowna burza morska

Berlin, 16 sierpnia. Od dwóch dni szaleje nad **Morzem Północnem gwałtowny wicher** północno-zachodni, wskutek czego w **portach niemieckich podniósł się stan wody o półtora metra** ponad stan normalny. W Kuxhaven i w Hamburgu woda zalała niżej położone tereny i wdarła się do piwnic i suteryn, wyrządzając znaczne szkody. Przed portem w Kuxhaven stoi na kotwicach przeszło 50 okrętów różnych narodowości, które z powodu burzy nie mogą wjechać do portu w Hamburgu. Także nad Kanałem Angielskim szaleje burza. — **Liczne okręty zostały uszkodzone i drogą radjową wzywając pomocy.**

—ooo—

Lot z Kanady do Anglji

OCEAN SZCZĘŚLIWIE PRZEBYTY

Londyn, 16 sierpnia. Sterowiec angielski „R 100", który we czwartek nad ranem wyleciał z Kanady do Anglji, w sobotę o godz. 3 nad ranem dotarł do Irlandji. O godz. 10'40 ukazał się sterowcem nad lotniskiem **Cardington**, gdzie wkrótce potem wylądował. W chwili lądowania przybył na lotnisko **minister lotnictwa**, przedstawiciele władz oraz zebrały się tłumy publiczności, które zbliżającego się olbrzyma powitały entuzjastycznemi okrzykami. Przestrzeń, dzielącą Montreal w Kanadzie od Cardingtonu w Anglji, wynoszącą okrągło **5.400 km.**, pokonał sterowiec w **56 i pół godziny**, podczas gdy tęsamą przestrzeń w kierunku odwrotnym, tj. z Anglji do Kanady, przebył w 79 godzinach. Ostatnią część drogi odbywał sterowiec w ciężkich warunkach atmosferycznych. Od **wichru i deszczu** uległa powłoka zewnętrzna uszkodzeniu, tak, że **do kuchni elektrycznej przeciekała woda**, czyniąc ją na pewien czas niezdolną do użytku.

TELEGRAMY

POWRÓT P. JAROSZEWICZA

Warszawa, 16 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiejsze pisma donoszą, że usunięty w grudniu ub. r. przez p. Bartla komisarz rządu na m. Warszawę p. Jaroszewicz, o którym mówiono, że ma pójść do głównego urzędu statystycznego, z dniem 1 września zostaje napowrót komisarzem rządu.

RATYFIKACJA UMOWY Z AMERYKĄ

Warszawa, 16 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza, że nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy zawartej między Polską a Stanami Zjednoczonemi w sprawie przewozu napojów alkoholowych na okrętach polskich.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES LOTNICZY

Warszawa, 16 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 1 września rozpocznie się w Hadze międzynarodowy kongres lotniczy. Polskę na kongresie będą reprezentowali p. Szaniawski z ministerstwa komunikacji i kapitan Adamowicz z wydziału lotniczego min. spraw wojskowych.

NIE EMIGROWAĆ DO ARGENTYNY

Warszawa, 16 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Państwowy urząd emigracyjny przestrzega przed emigracją do Argentyny z powodu panujących tam ciężkich stosunków gospodarczych w związku z klęską nieurodzaju.

KWESTJA „KORYTARZA"

Berlin, 16 sierpnia. Podczas mowy przedwyborczej w Bremie, krytykując przychylnie mowę Treviranusa, oświadczył dawny minister *Severing*, że w kwestji granicy wschodniej solidaryzuje się z wywodami jego i uznaje, iż obecna granica jest niewygodna nietylko dla Niemców, lecz także dla innych państw europejskich. Severing wyraził się, że korytarz jest palem w żywem ciele Europy.

MASOWE POKĄSANIE PRZEZ WŚCIEKŁEGO PSA

Paryż, 16 sierpnia. W okolicy Nizzy zostało 18 cyganów pokąsanych przez wściekłego psa. W stanie groźnym przewieziono ich do szpitala, ponieważ zakażeni przez dłuższy czas nie poddawali się opiece fachowej, lecz leczyli się własnemi środkami.

ZIMNO I ŚNIEG

Berlin, 16 sierpnia. Z Jeleniej Góry donoszą o gwałtownym spadku temperatury. W Karkonoszach pada od nocy gęsty śnieg.

NIEDOSZŁY ŚLUB NIEDOBRANEJ PARY

Paryż, 15 sierpnia. W Ventimigli (na granicy francusko-włoskiej) miał się wczoraj odbyć **sensacyjny ślub księcia hiszpańskiego Ludwika Ferdynanda Bourbona z 72-letnią księżną Broglie.** — „Panna młoda" przybyła z Paryża do Ventimiglii, gdzie jednak doznała rozczarowania, narzeczony bowiem zawiadomił ją, że od króla hiszpańskiego nie otrzymał zezwolenia na to małżeństwo a zatem nie otrzymał też potrzebnych dokumentów. Wedle „Matina", na dworcu w Ventimiglii rozegrała się wzruszająca scena pożegnania. Narzeczony wyjechał do Madrytu, aby się przed królem upokorzyć, a narzeczona odjechała do San Remo, gdzie książę posiada własną willę jeszcze z dawniejszych czasów, gdy zamierzał się ożenić z pewną miljonerką amerykańską.

ŚWIĘTO WALKI BYKÓW

Madryt, 16 sierpnia. Wczorajsze święto Matki Boskiej obchodzono w całej Hiszpanji jak zwyczajnie bardzo uroczyście. Niezależnie od uroczystości kościelnych, które obchodzono przedpołudniem, popołudniu bogobojni Hiszpanie zabawiali się na swój sposób, odwiedzając tłumnie walki byków, których odbyło się wczoraj w całym kraju aż 136, przyczem zginęło 358 zwierząt. W Walencji doszło nawet do **strasznych tumultów**. Niezadowoleni z przebiegu walki widzowie rzucili się po spektaklu na arenę, zniszczyli urządzenie i przybrali tak groźną postawę, że dopiero większy oddział policji mógł się z nimi uporać i przyprowadzić porządek, zagrażając użyciem broni i oddaniem kilku strzałów w powietrze.

WALKA NA POGRANICZU INDYJ

Londyn, 16 sierpnia. W londyńskich kołach dyplomatycznych liczą się z tem, że ogłoszony wczoraj **w Peszawarze stan wojenny** w razie potrzeby zostanie **rozszerzony** na wszystkie prowincje północno-zachodnie. Przed zawieszeniem stanu wojennego sprawozdania prasowe o sytuacji w prowincjach tych cechował **głęboki optymizm**. Natomiast wedle poglądu angielskich kół wojskowych w Simli **Afrydowie odnieśli znaczniejszy sukces**. Obszar opanowany obecnie przez powstańców sięga od Peszawaru do doliny Parachinar i do Kohatu. Ogłoszenie stanu wyjątkowego jest dowodem, że **sytuacja jest niepokojąca**.

S-O-S

Londyn, 16 sierpnia. Pasażerski okręt „Tahiti", który we czwartek wyjechał z Wellingtonu na Nowej Zelandji do San Francisko, uległ wypadkowi i wzywa pomocy. Parowiec znajduje się w odległości 400 mil od wysp, należących do grupy wysp Cooka. Okręt nie może przed poniedziałkiem otrzymać pomocy, gdyż tyle czasu potrzeba, aby go dosięgnąć. Na pokładzie jego znajduje się 128 pasażerów.

Nowy Jork, 16 sierpnia. Wedle radjotelegramu z pokładu parowca „Tahiti", okręt ten zgubił śrubę a przez powstały stąd otwór wdarła się woda do wnętrza i zalała halę maszynową. Kapitan donosi, że okręt tonie. Podróżni i załoga opuszczają pokład i szukają ocalenia w łodziach ratunkowych.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

ZNOWU „PARSZYWA" POŻYCZKA?

Za pośrednictwem paryskiego pisma gospodarczego wychodzi na jaw następująca sprawa: W r. 1925 Polska oddała szwedzkiemu trustowi zapałczanemu (Kreuger) monopol zapałczany na 20 lat, za co otrzymała pożyczkę 6 miljonów dolarów. Obecnie zarówno Polska, jak i trust są z tej umowy niezadowolone: Polska chciałaby otrzymać większą pożyczkę, trust chciałby mieć wolniejszą rękę — zapewne idzie mu o podwyższenie ceny zapałek. Na tej podstawie toczą się układy, w których Polska stawia żądanie podwyższenia pożyczki na 30 miljonów dolarów, trust zaś stawia swe warunki. Spodziewają się, że nowa umowa przyjdzie do skutku.

Tyle pismo francuskie. Przypuszczamy, że interes zapałczany był jednym z tych interesów p. Wł. Grabskiego, które nazwano „parszywemi". Istotnie, za drobnostkę 6 miljonów dolarów Polska oddała cenny monopol, podczas gdy np. Niemcy za tensam monopol otrzymały niedawno od tegoż trustu 125 miljonów dolarów. Czyżby już było tak źle, czy widoki na pożyczkę zagraniczną tak spadły, że rząd sanacyjny chce za cenę 30 miljonów miljonów dolarów wydać z rąk cenny monopol i w dodatku nałożyć na ludność nowy haracz w postaci podrożenia artykułu codziennej potrzeby — zapałek?

—ooo—

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę sierpnia wykazuje zapas złota 703,278.000, tj. o 84.000 więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokycia, **wzrosły** o 102.000 zł. do sumy 221,875.000 zł., natomiast niezaliczone do pokrycia **zmniejszyły się** o 1,296.000 do sumy 109,405.000 zł. Portfel wekslowy **spadł** o 7,949.000 i wynosi 602,730.000 zł. Pożyczki zastawowe wzrosły o 743.000 do sumy 75,102.000 zł., inne aktywa wynoszą 159,935.000, o 9,944.000 zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 23,378.000 do sumy 265,788.000 zł. Obieg biletów bankowych **zmniejszył się** o 32,753.000 do sumy 1.288,244.000 zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów bankowych i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 45'26 proc., pokrycie kruszcowe walutowe 59'53 proc., wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 54'58 proc.

Czy warto zobaczyć ten film?

WANDA: „Cztery pióra". Wcale ciekawy problem tchórzostwa, spowodowanego przerostem świadomości niebezpieczeństwa, bardzo banalnie rozwiązany. Oto syn angielskiego generała, „pacyfista z urodzenia", tyle nasłuchał się od ojca o wojnie, bohaterach i honorze, że aż zrodził się w nim paniczny lęk przed wojną. To też na wieść o niepokojach w Sudanie występuje nasz „tchórz" z wojska, a trzej przyjaciele posyłają mu trzy gęsie pióra, jako symbol tchórzostwa. Spartańska narzeczona, taka sobie angielska gęś, dodaje ukochanemu czwarte pióro z kaczki. Stary generał, zrozpaczony hańbą syna, poleca jedynakowi w testamencie, aby palnął sobie w łeb, poczem z angielską flegmą umiera. Ale syn umiał się obchodzić ostrożnie z bronią i nic sobie złego nie zrobił. Niemniej jednak uparł się zostać bohaterem, pojechał do Afryki, popełnił kilka bohaterskich czynów, za co otrzymał z powrotem nowy i „niesplamiony" angielski mundur, angielską pickelhaubę, order i własną narzeczoną.

Przedstawiona na filmie wojna w Sudanie wygląda bardzo sympatycznie. Dzikusy walczą przy pomocy dzid i patyków — z dużą kulturą w porównaniu do wojny europejskiej. Miłe obrazki egzotycznej sielanki wojennej uzupełniają niezłe krajobrazy. Bardzo miły jest mały murzynek z małpą i wogóle wszystkie murzyny z fryzurami a la garçonne.

Program poprzedza między innemi odcinek filmowy pt. „Laleczki z saskiej porcelany". Pointę stanowi ekscentryczny taniec dwóch baletnic, które kopią się nawzajem w ogólnie dziś szanowaną w Polsce część ciała. Nie jest to ani estetyczne, ani dowcipne, ale może jest „stylowe".

Poprzedni program „Wandy" był o wiele lepszy.

Pad.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 20 bm. punktualnie o godzinie 6'30 wieczór w biurze Rady zawodowej (Dunajewskiego 5 III p.).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Cyrulik Sewilski" (ceny popularne); wieczór: „Róże z Florydy" (po raz ostatni).
Poniedziałek: „Lakme".

KINOTEATRY

Apollo: „Wróć — wszystko przebaczam!"
Bagatela: „Papo, ja chcę hrabiego".
Corso: „Władca Sahary".
Dom żołnierza: „Jego zapomniana żona".
Promień: „Mężczyźni przed ślubem".
Sztuka: „Błąd ojca".
Uciecha: „Ulica potępionych dusz".
Wanda: „Cztery pióra".
Warszawa: „Zagłada od Wschodu".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela, 17 sierpnia

10.00: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 12.50: Komunikat meteorologiczny. 13.00: Dożynki ze Spały. 16.15: „Z przed dziesięciu lat" — przemówienie generała Rydz-Śmigłego itd. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Feljeton: „Najwietniejsza" — wygłosi p. Michalina Janoszanka. 19.25: Gramofon. 19.35: „Twarze o zmroku" pp. Dusza Czara i Eugenjusz Stec. 20.00: Zegar z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą. — „Z przed dziesięciu lat" (dalszy ciąg). — 22.15: Komunikaty z Warszawy. 22.30: Recital śpiewaczy p. Ewy Bandrowskiej-Turskiej. 23.15: Muzyka taneczna z „Oazy" w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Poniedziałek, 18 sierpnia.

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt: „Na połoninach Czarnohory". — prof. Szantroch. 16.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „O ochronie zwierząt" — wygłosi p. Franciszek Czech. 18.00: Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy. 19.20: Odczyt: „Współzależność sztuki i religji Greków i Rzymian" — wygłosi prof. Fr. Janczyk. 19.45: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert z Warszawy. 22.00: Feljeton „Oblicze Starego Tygrysa", komunikaty. 22.30: Gramofon. 23.00: Muzyka taneczna z dancingu „Polonja" z Warszawy. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego,